

W wieku 55 lat nagle zmarła Renata Mossety-Byś. Nauczycielka języka polskiego w Szkole Podstawowej w Cieszynie, długoletnia działaczka OM NSZZ „Solidarność” Oświaty i Wychowania w Strzyżowie.



Cieszyła się zaufaniem dzieci i młodzieży, przez wiele lat pełniła funkcję opiekuna Samorządu Uczniowskiego. Nie szczędziła czasu i wysiłku współtworząc Projekty Unijne, które pozwalały wzbogacić bazę edukacyjną szkoły, rozwijać zainteresowania uczniów, ale także aktywizować pokolenie seniorów.

Odeszła zbyt wcześnie pograżając w smutku rodzinę, przyjaciół oraz szerokie grono współpracowników.

Rodzinie i bliskim śp. Renaty MOSSETY-BYŚ

wyrazy szczerego współczucia

składają koleżanki i koledzy z „Solidarności”

Organizacji Międzyzakładowej Oświaty i Wychowania w Strzyżowie



PODZIĘKOWANIE

*Komisja Wydziałowa Emerytów i Rencistów
NSZZ „Solidarność” WSK PZL Rzeszów S.A*

*wyraża serdeczne podziękowanie
dla Adama Śnieżka, Posła na Sejm RP*

*za przekazanie darowizny pieniężnej
dla dwojga najbardziej potrzebujących emerytów naszego Koła.*

Dziękuję w imieniu Zarządu i osób obdarowanych

Czesław Głodowski

Przewodniczący Koła EiR WSK PZL-Rzeszów S.A.

Wspieramy akcję Woda dla Afryki



„Makulatura na misje”

Wznowiono akcję zbiórki makulatury na studnie głębinowe w Afryce

Region Rzeszowski NSZZ “Solidarność” włączył się do akcji zbiórki makulatury na studnie głębinowe w Afryce.

Od 8 lat przy parafiach i szkołach zbierana jest makulatura, ze sprzedaży której udało się wybudować do tej pory 27 studni głębinowych w Czadzie, Sudanie Południowym, Kamerunie, Madagaskarze i Republice Środkowej Afryki. Ze względu na niską cenę skupu makulatury w ubiegłym roku akcja została zawieszona. Jednak sytuacja ekonomiczna poprawiła się i obecnie

wznowiono zbiórkę makulatury.

Organizator akcji „Makulatura na misje” zachęca do udziału w akcji parafie, organizacje, gminy i różne wspólnoty poprzez przygotowanie zbiórki makulatury i dowiezienie jej transportem zbiorczym do miejsc zbiórki w Łańcucie, Przeworsku i Rzeszowie.

Miejsca zbiórki w Rzeszowie:

Parafia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego Rzeszów, Krakowska 18, Parafia Matki Bożej Saletyńskiej ul. Dąbrowskiego 71, Parafia św. Rocha w Rzeszowie – Słocinie.

Lekko śmiesznie, bardziej strasznie

Błazenada podszyta hipokryzją

Czyżbyśmy mieli powtórkę z 13 grudnia 1981 roku? Bo chyba właśnie to usiłował nam wmówić marszałek Tomasz Grodzki, wygłaszając 10 lutego 2021 roku dramatycznym głosem orędzie do Polaków: - Wczoraj zamilkły wolne media. Zamilkły na chwilę, byśmy mogli uświadomić sobie i zrozumieć, o co toczy się gra – alarmował marszałek Grodzki. - Nie chodzi o pieniądze. Stawką jest wolność, stawką jest prawda. Młodzi ludzie na szczęście nie pamiętają, ale 13 grudnia 1981 roku złowieszczy mrok stanu wojennego też zaczął się od braku „Teleranka” i wyłączonych telefonów. Media zamilkły wczoraj na krótko po to, by nie musieć zamilknąć na zawsze. Aby tak się nie stało, nie możemy milczeć my. Wczorajsze czarne ekrany to przestroga. Oby ich czerń nie zwiastowała czarnej nocy rządów autorytarnych, których następnym krokiem może być wyłączenie Internetu i dalsze ograniczenie swobód obywatelskich. Umysły, w których zakiełkowały pomysły tak restrykcyjnej ustawy, z pewnością nie są zainteresowane rozkwitem demokracji w naszym kraju – raczej marzy im się władza absolutna i karmienie społeczeństwa fałszywą propagandą aż do całkowitego zniewolenia naszego narodu. A swoje dramatyczne orędzie zakończył wezwaniem: - My, którym drogie są fundamentalne wartości cywilizacji wolnego świata, musimy uczynić, aby zatrzymać te autorytarne zapędy!

A żeby już było zupełnie absurdalnie, orędzie to wygłosił w reżimowej, publicznej telewizji, której rychłą likwidację koledzy marszałka Grodzkiego nieustannie zapowiadają, na dodatek tuż po zakończeniu rzekomo „kapiących jam nienawiści” do opozycji „Wiadomości”!

Tego samego dnia część prywatnych stacji telewizyjnych bez ostrzeżenia zaprzestała emitowania swoich programów (tyle tylko, że uczyniły to z własnej i nieprzymuszonej woli), prezentując odbiorcom jedynie czarne ekrany, podobnie uczyniło część gazet. Czyli wszystko wskazuje na to, że była to skoordynowana i wcześniej przygotowana akcja.

Po wysłuchaniu dramatycznego orędzia marszałka Grodzkiego Polacy powinni masowo wyjść na ulice, by zaprotestować przeciwko nieczym poczynaniom PiS-owskiego reżimu i domagać się natychmiastowej dymisji rządu i rozwiązania parlamentu. Jednakże do żadnych większych protestów nie doszło, bo nawet prezentujące czarne ekrany media nie były w stanie ich pokazać. Zobaczyliśmy więc jedynie niewielkie, kilku lub co najwyżej kilkunastoosobowe, grupki protestujących, na dodatek złożone głównie z „etatowych” protestujących, bo w maskach z czerwonymi błyskawicami. Czyli kolejna próba historycznego rozpętania masowych antyrządowych protestów zakończyła się fiaskiem.

Piszę kolejna, bo jest to już trzecia tylko w ciągu ostatnich siedmiu miesięcy próba doprowadzenia do rozpętania masowych protestów ulicznych, mających najwyraźniej doprowadzić do obalenia demokratycznie wybranych władz Rzeczypospolitej. Latem, jako protest do organizowania protestów i alarmowania zagranicy o prześladowaniu osób LGBT przez autorytarny polski rząd, a zarazem o bestialstwie policji, posłużyło zatrzymanie przez policję awanturnika posługującego się pseudonimem Margot, za zniszczenie furgonetki z hasłami antyaborcyjnymi i pobicie jej kierowcy. Jesienią za pretekst do rozpętania protestów i alarmowania zagranicy o niszczeniu demokracji w Polsce, a zarazem o pozbawianiu kobiet ich podstawowych praw, posłużyło wydanie przez Trybunał Konstytucyjny orzeczenia o niezgodności z konstytucją aborcji z przyczyn eugenicznych. Za pretekstem do obecnych protestów było zaledwie zasugerowanie przez ministerstwo finansów przygotowywanie projektu ustawy o wprowadzeniu dla największych mediów niewielkiego podatku od zysków z nadawanych reklam.

Należy przy tym podkreślić, że wszystkie tegoroczne protesty organizowane były w okresie trapiącej cały świat pandemii śmiertelnie groźnej choroby i wprowadzonych z tej przyczyny przez polski rząd ograniczeń w kontaktach międzyludzkich. A zatem ich organizatorzy musieli mieć pełną świadomość tego, że narażają ich uczestników na zarażenie się covid-19, a tym samym narażają ich na bardzo ciężką chorobę, a w skrajnym przypadku nawet na śmierć. Nie wspominając już o tym, że uczestnicy protestów stają się roznosicielami tej choroby w swoich otoczeniach. Nie przeszkadza to politykom totalitarnej opozycji, na bezczelne, wręcz chamskie, krytykowanie rządu Zjednoczonej Prawicy za fatalną walkę z pandemią, brak szczepionek i złą organizację szczepień, a nawet na robienie nielegalnych interesów podczas zakupów sprzętu ochronnego.

Ale totalitarni opozycjoniści jedyne co potrafią to obrażać, oskarżać i krytykować PiS-owski rząd o wszelkie zło tego świata. A że czyniąc to, udowadniają, że są jedyne blaznami, a zarazem skrajnymi hipokrytami, to już jedyne ich problem.

Jerzy Klus